Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja . . . . frank. 7
Włochy . . . . „ 9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie . . . . „ 10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki . . . . „ 12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . . . „ 14
Szwecja . . . . „ 18
Ameryka . . . . „ 20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Lindenstrasse, 5.
w Florencji: Bruno Dóbrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: Trübner et Com. 60, Paternoster Row. City;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
w Zürichu: Dr. Śwido, Eisen Gasse Nr. 123.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№ 63. **Bendlikon (pod Zürichem), Niedziela, 6 Sierpnia 1865 r.** **Rok II.**

Bendlikon, 6 sierpnia.

Centralizacja i niewola, są to dwa jednoznaczne pojęcia. Ministerstwo Schmerlinga w Austrji w czteroletnich rządach swoich to spostrzeżenie najzupełniéj stwierdziło. Jego program liberalno konstytucyjny ale i centralistyczny zarazem, usiłował pogodzić z sobą dwie zupełnie sprzeczne zasady wolności i niewoli, które jak ogień i woda nigdy złączyć się nie dadzą.

W obec systemu centralizacji, swoboda obrad w radzie państwa nie mogła zadowolnić interesów różnych narodów pod panowaniem austrjackiem zostających, dla tego, że udzieloną ona została w myśli przeciwnéj ich prawom i interesom. Wytworzyła się więc w tych narodach silna przeciwko konstytucji Schmerlinga opozycja w obronie ich praw, którym konstytucja centralizacyjna zagrażała.

Niemcy opozycję przedstawiali jako partję wsteczną, przeciwną konstytucji, która wyżéj ceni narodowość nad wolność. Pogląd ten pozorną tylko miał słuszność za sobą; dopiero po głębokiem zbadaniu stosunków narodów i dokładniejszem zrozumieniu wolności, okazuje się jego bezzasadność. Wolność indywidualna jak i równość w obliczu prawa, jeżeli jest nadaną pod warunkami służenia obcym interesom, przestaje być rzeczywistą, a jest niewolą upozorowaną pięknemi zasadami; jeżeli zaś zbiorowemu indywiduum to jest narodowi, odmówią prawa radzenia o swoich potrzebach i ograniczą możność swobodnego rozwijania się w warunkach mu właściwych, jeżeli w państwie złożonem jak Austrja lub Rosja naród jeden zostanie na służbę drugiemu oddany, toć niewola staje się tak zupełną, że najliberalniejsze formy u góry złagodzić jéj nie są w mocy.

Tak się stało z konstytucją Schmerlinga — u góry pozostały formy konstytucyjne, u dołu panował zupełny absolutyzm. Napróżno szukalibyśmy tam śladów i urządzeń konstytucyjnych, równouprawnienie osobiste i narodowe, wolność stowarzyszenia, wolność druku, jednem słowem wszystkie zasady liberalne pochłonięte zostały przez chciwe gardło władzy centralnéj. To niefortunne połączenie liberalizmu z centralizacją, musiało doprowadzić do przewagi jednéj z tych zasad—i doprowadziło do tego, że większa połowa państwa austrjackiego wprowadzoną została w stan wyjątkowy, że prawo wojenne sądziło w Galicji, w Węgrzech, w Wenecji; że prześladowano dziennikarzy; ścigano w Polakach i w Czechach tak zwane agitacje narodowe, które nie były niczem innem, jak tylko staraniem o zabezpieczenie praw i bytu narodowego; że popełniono tysiące nadużyć, tysiące krzywd i niesprawiedliwości; że poddano interesa ludności samowoli biurokracji, która bezład i bezprawie szerząc, dźwignąć nie mogła Austrji z finansowych kłopotów.

Austrja pod rządami Schmerlinga nie różniła się od Austrji zostającéj pod rządami Metternicha lub Bacha; formy odmieniono na konstytucyjne, ale ponieważ kazano się im godzić z centralizacją, więc ta ostatnia utrzymała absolutyzm i niewolę. Opozycja przeciwko takiemu porządkowi rzeczy, którą nazywano feudalną, nie była więc wsteczną, ale przeciwnie była postępową, nie oświadczała się bowiem przeciwko wolności, ale chciała ażeby ta wolność w narodach wyraziła się ich równouprawnieniem w obec władzy, czyli autonomją krajów. Schmerling ze swojem niemieckiem stronnictwem pojmując wolność abstrakcyjnie, niezależnie od głównych potrzeb narodu, stanął z nią w sprzeczności; opozycja zaś Polaków, Czechów, Węgrów i Włochów rozumiejąc sposoby stosowania jéj i szczepienia na rzeczywistym gruncie potrzeb narodów, istotnie wyobrażała stronnictwo postępowe wolności.

Upadek Schmerlinga jest upadkiem experymentów jego konstytucji liberalno-centralistycznéj, który historja zapisze jako dowód, że nigdy centralizacja z wolnością a więc z potrzebami i interesami narodu pogodzić się nie da; że centralizacja w formie absolutyzmu, czy też konstytucjonalizmu jest jedną i tą samą niewolą.

Nowe ministerjum nie wywiesza programu liberalnego, ale jeżeli tylko rozwijać i szanować będzie prawa narodowości i zarazem historyczne prawa krajów pod berłem Habsburgów zostających, zrobi więcéj dla rzeczywistéj wolności, niż p. Schmerling. Nie wiemy o ile uzasadnione są mniemania, które p. Belcredemu przypisują zamiary politycznéj decentralizacji, podniesienia samorządu krajów i szanowania praw narodowych; okólnik jego dnia 30 lipca wydany do namiestników wszystkich krajów nienależących do Węgier, dostatecznéj pewności co do zasad i sposobów, jakich się trzymać będzie w wewnętrznéj polityce jeszcze nie daje. Mówi w nim wprawdzie o wolnem i samodzielnem rozwijaniu sił krajowych, upomina urzędników, ażeby dążenia do samorządu popierali, porzucili niepotrzebną pisaninę i formalności a postępowaniem pełnem taktu, wchodzili w dobre stosunki z autonomicznemi korporacjami, nakazuje im szanować swobodę prasy, — zaleca zupełną bezstronność i sprawiedliwość w postępowaniu ze wszystkiemi narodowościami jak i porozumiewanie się władz i urzędników z ludem w jego własnym języku; ale jest to dopiero program administracyjny, który nie daje dokładnéj wskazówki co do jego polityki, nie zapowiada jeszcze stanowczéj zmiany systematu rządzenia. Jasne, wyraźne postawienie się pod tym względem, może ułatwić rządy Belcredemu, jeżeli bowiem prawdą jest, że zamierza polityce austrjackiej dać nowe fundamenta w samorządzie krajów koronnych, wypowiedzeniem tego pragramu od razu mógłby obudzić ufność, któréj do przeprowadzenia zmian w dotychczasowym systemacie koniecznie potrzebować będzie.

Wczoraj dnia 5 sierpnia była pierwsza rocznica męczeńskiéj śmierci na szubienicy członków ostatniego w powstaniu 1863 i 1864 r. składu Rządu Narodowego. Smiercią swoją zakończyli oni powstanie, zatwierdzili prawdę wielkich zasad wolności, niepodległości i braterstwa za które naród w ciągu 18 miesięcy walczył i przekazali temuż narodowi ideę własnego rządu nawet w czasach niewoli możebną do utrzymania. Rozpamiętywając śmierć Romualda Trauguta, Józefa Toczyskiego, Romana Żulińskiego, Rafała Krajewskiego i Jana Jeziorańskiego i zarazem losy nieznanéj dotąd w dziejach instytucji tajemnego rządu polskiego, która gdy już zapadła w cienie przeszłości przez bramy szubienicy, stała się przedmiotem pocisków wszystkich złych i głupich, przypomniały się nam słowa Mickiewicza:

„Mówiąc o przeszłości, jeśli powtarzacie:

Przegląd literacko-polityczny.

Szkoła Polska gospodarstwa społecznego, przez J. Supińskiego. Część I.—Oddział II.—Lwów 1865.

(Dokończenie).

W dalszym ciągu zwracamy uwagę tak dziedziców jak dzierżawców na treściwy rozdział traktujący o dochodach ziemskich z dzierżaw. W kraju naszym, gdzie o ścisłéj rachunkowości w gospodarstwie mało komu się marzy, stopa dzierżawna układa się wedle stosunku podania do poszukiwania. Gdy wielu jest dziedziców pragnących włości swe puścić w dzierżawę a mało nabywców, wtedy dzierżawne jest niskie; skoro zaś wielu szuka dzierżawy a mało jest ziemi na ten cel do zbycia, wtedy opłata podskakuje nieraz do bajecznéj wysokości i to nieraz za ziemie, które żadnéj renty dać nie mogą. Dzierżawa w racjonalnem gospodarstwie od innych zupełnie zależy warunków. Dziedzic daje dzierżawcy rolę, od któréj należy się mu słusznie renta gruntowa; dzierżawca wnosi kapitał i inwentarz, od którego pobiera odsetki jako od swéj własności. Renta gruntowa powiększa się na korzyść dziedzica wynagrodzeniem za użytek budowli gospodarczych; do dochodu z kapitału i inwentarza ruchomego wniesionego przez dzierżawcę dolicza się zarobek z jego pracy, uzdolnienia i pomyślnych czasów w ciągu dzierżawy. Dzierżawne zatem przedstawia odsetkę od kapitału wziętego w danéj chwili ze sprzedaży ziemi gołéj; dochodem zaś dzierżawcy są procenta od wniesionych przezeń zasobów i zyskanego zarobku. Otóż cała teorja dzierżaw. Oddawanie zwłaszcza mniejszych włości w dzierżawę jest w naszym kraju nader zbawiennem, ponieważ przez to zużytecznia się ta klasa ludzi, która dla szczupłych zasobów co innego zacząć nie może. Ale na to potrzebną jest ze strony drobnych dzierżawców: wykształcenie gospodarcze, co u nas stanowi wyjątek, odpowiedni kapitał i inwentarz ruchomy do obszaru i jakości gruntu dzierżawionego. Dziedzic zaś powinien być sumiennym i niech nie stawia warunków i kruczków prawniczych w kontrakcie dzierżawnym, aby przez to dzierżawca był zabezpieczony od szkody a zarazem nie był zmuszony do wydobycia z roli jak największych zysków i to w najkrótszym czasie, z obawy iż może być co chwila wyrzuconym z dzierżawy i oszukanym bezprawnie.

Mimo konieczności nieubłaganéj, aby jak najrychléj załatwić sprawę włościańską, są tacy co nie mogą się pogodzić z myślą uwłaszczenia zupełnego chłopów. A przecież od tego zależy cała przyszłość Polski, jest to dla nas kwestja życia lub śmierci. I w tym względzie znajdą w dziele Supińskiego ludzie dobréj woli poparcie i rzetelne wskazówki, słabi i wachający się podporę i radę, źli i samolubi wyrok potępienia i zagłady. Przytaczamy słowa Roschera w tym względzie: „Niechaj arystokracja pragnąca utrzymać poddaństwo lub wrócić do niego nie zapomina, że z nowoczesnem przeobrażeniem się stosunków społecznych, ze zniknieniem dawnych pojęć, praw i potrzeb, już ono trwać nie może; że jedyną drogą wiodącą do odznaczenia się właścicieli wielkich posiadłości, jest stanie się w narodzie wzorem nauki i pracowitości, obroną ludu przeciw nadużyciom władzy, nauczycielem i doradcą tych, których dawniéj byli tylko panami.“ Swietny takiego rozsądnego postępowania przykład dała nam jedyna arystokracja angielska. Czy nasi panowie w tak ciężarnéj na przyszłość chwili jak obecna równie rozstropnymi a szlachetnymi obywatelami się staną? daj Boże!

W ostatnim ustępie, który streścić zamierzyliśmy, zastanawia się autor nad rozmiarami istniejących już posiadłości ziemskich, wykazując dobrą lub złą stronę tych lub owych rozmiarów. Dowiedzioną jest rzeczą, że posiadłości rozmaitego rozmiaru rozmaicie oddziaływają na powodzenie powszechne; niemniéj jest niewątpliwem, iż posiadłości jednego i tego samego rozmiaru gospodarczego w jednym kraju korzystny, w drugim zaś szkodliwy wpływ na dobro ogólne wywierają. Wyraźnie mówimy rozmiar gospodarczy, a nierozumiemy przez to jedynie geometryczną przestrzeń, gdyż ta niewiele wpływa na ekonomiczny podział posiadłości, ale zarazem jakość kultury objętych jedną gospodarczą całością obszarów ziemskich. Zwykły podział ekonomiczny rozróżnia: wielkie, mierne i drobne posiadłości; służy zaś li dla ułatwienia nauki, albowiem do powyższych wyrażeń w różnych krajach różne przywiązujemy znaczenie. W Polsce od

oto w téj bitwie zrobiono taki błąd, a w owéj bitwie taki błąd, a w tym marszu taki błąd, dobrze to jest, ale nie myślcie, żeście bardzo rozumni, bo łatwo widzieć niedostatki, a trudno zalety.

Jeśli na obrazie jest plama czarna, albo w obrazie dziura, tedy lada głupi postrzeże je; ale zalety obrazu widzi tylko znawca.

Ludzie dobrzy sądzą, zaczynając od dobréj strony. Gotując się do przyszłości, potrzeba wracać się myślą w przeszłość, ale o tyle tylko, o ile człowiek gotujący się do przekroczenia rowu, wraca się w tył, aby się tem lepiéj rozpędzić.“

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 1 sierpnia.

X. X. Dziś przy teraźniejszym stanie umysłów, „Dzien. Warsz.“ ocenianym jest jak należy. W pierwszéj chwili po powstaniu opinja była jak w chaosie. Nieszczęścia przygłuszyły sąd zdrowy, a nieświadomość ludzi i rzeczy, tworzyła rodzaj mętu, w którym można było bezpiecznie ślinić się i plwać, bo nikt nie wiedział na co i na kogo. Była to epoka najświetniejszego powodzenia dla „Dzien. Warsz.“ Umysły słabe i bez zdania, jakkolwiek i wtedy nie dawały mu wiary, czuły się jednak pod jego wpływem moralnie znękane. Nie wiedziały jak sądzić. Nie zmiana więc sądu, ale zachwianie prawdziwego, było na jedną krótką dobę najwyższym tryumfem Dziennika. Dziś ci nawet, którzy potępiają powstanie, zupełnie mają różne zdanie od Dziennika. Szalbierz przez niezręczność zdemaskował się. Odsądzając od czci i wiary wszystko cokolwiek było polskiego początku, ocucił instynkt narodowy, który w nim poznał obcy głos kusiciela. Polska widzi w nim płatnego oszczercę-wyrodka, który poraz pierwszy czysty dźwięk jéj mowy shańbił podłością cynizmu a imię jéj splugawił niecną żądzą. Takich zasad i kalumnij jakie ogłasza Dziennik, nigdy jeszcze mowa polska nie wyrażała. Dźwięk ich rozlega się jak brzęk judaszowskich srebrników. Nawet Moskale wyrażają się, że ton polemiki „Dzien. Warsz.“ ubliża powadze ich rządu w Polsce. To dosyć powiedzieć: kto pod kim dołki kopie sam w nie wpada. Tak i Dziennik chcąc nam szkodzić, przynosi pewien pożytek; ale o nim zamilczę nateraz, pozostawiając ocenienie dla historji.

Komisje włościańskie nie wiadomo kiedy swoje prace ukończą. Sądząc jednak z pośpiechu, zdaje się, że nie prędko. Tymczasem każą obywatelom większym wciąż opłacać podatki za odebrane im grunta. Jestto także swojego rodzaju sprawiedliwość, niesłychana w Europie.

Aresztowania ciągle trwają. W ostatnich czasach dotknęły one najzamożniejszych obywateli. Wrócono też z wygnania kilkunastu ludzi, w ostatniéj nędzy i zrujnowanych zupełnie na zdrowiu.

Nowa reforma szkolna jeszcze przed zatwierdzeniem carskiem zaczyna się realizować. Rozesłano tu z komisji oświecenia reskrypt do wszystkich zakładów naukowych, ażeby po ferjach lekcje odbywały się bez przerwy od godziny 9éj rano do 3éj po południu. Podstawą tego rozporządzenia jest po prostu nikczemność, zasady tak pedagogiczne jak i higieniczne jak najmocniéj przeciwko niemu powstają. Chodzi o stępienie ducha młodzieży i wycieńczenie jéj sił fizycznych. Najlepszem zdrowiem obdarzony młody organizm i najdzielniejszemi umysłowemi siłami, nie będzie mógł znieść téj sześciogodzinnéj z jednym krótkim wytchnieniem męki, znęka się, omdleje, zniszczy przedwcześnie; średnie zaś zdolności—wykształcą się na idjotów. Tylko nieprzyjaciel rodu ludzkiego może w podobnych warunkach wychowywać młodzież.

Bazylea, 2 sierpnia.

W chwili gdy pisma przedajne Moskwie, gdy szczątki Targowickie, wycierający przedpokoje carskich satrapów, owa kasta zdrajców ojczyzny, jedyny ratunek widzi w złączeniu się z Moskwą w solidarności z trzodą wilków i tygrysów, czyhających na krew i mienie polskie, w téj chwili właśnie wszystko co tylko szlachetniejszego pomnąc na zadane krzywdy, ani chce słuchać o podobnym kompromisie a tylko z wiarą i nadzieją patrzy w przyszłość, możemy przesłać wam słów kilka na dowód, iż nie upadł duch w naszéj nieszczęśliwéj Polsce, iż nie wygasło uczucie przywiązania do kraju i myśl niepodległości.

W dniu wczorajszym przybyło tutaj czterech Zmudzinów, którzy do obecnéj chwili od początku powstania przebywali w lasach i trwożyli Moskwę. Zdawałoby się to do nieuwierzenia, iż ci ludzie pomimo usiłowań Moskwy, pomimo odcięcia od swych braci, pomimo braku wiadomości, kierowani jedynie instynktem lepszéj przyszłości, z oczekiwaniem nadejścia pomocy i wznowienia walki, dotrwać mogli do tego czasu. Trzy zimy przebyli w lasach, zgłodniali, zbiedzeni, z trwogą o los familji, o każdą przebytą chwilę; przy pomocy włościan, widząc iż opatrzność nie ześle im pociechy, zdołali przedostać się za granicę i za wskazaniem jednego tylko wyrazu wolnéj Helwecji, bez znajomości języka, bez umiejętności czytania, nie zatrzymując się nigdzie przybyli tutaj i doprowadzeni do nas zostali. Ze wzruszeniem, ze łzą w oku, witaliśmy ich; pierwsze prawie ich wyrazy były zapytaniem: czy już walka skończona, lub kiedy takowa się rozpocznie, bo zginąć za kraj, za niepodległość, było ich zadaniem. Dwóch służyło pod Kuszłejką, dwóch pod Mackiewiczem. Opowiadali nam swoje przygody, o wywijaniu sie przed Moskwą, o ciągłych wędrówkach z puszczy do puszczy, o łatwéj a czasem i przemocą zdobytéj żywności, która często na dni kilka z resztek sucharów, trochę kaszy lub warzywa składająca się, musiała wystarczać. Mówili nam, iż radzono im już rok temu, aby udali się za granicę, lecz oni ani o tem słuchać chcieli, ufali w sprawiedliwość Boską, w słuszność naszéj sprawy. Mieli broń — i ta im służyć miała na zabezpieczenie swego życia, lub sprzedanie go nie tanim kosztem. Nogi okręcali w łapcie lub wiciny, aby nie pozostawiać wielkiego śladu. Ubrania prawie nie mieli, udało się im czasem otrzymać co bielizny i ta im służyła na bardzo długo. Pomimo jednak tego wszystkiego, pomimo takiéj nędzy, głodu, zimna, nie myśleli o oddaniu się nieprzyjacielowi. Wiara ich utrzymywała, wyglądali gwiazdy, któraby ich napowrót na pole walki zaprowadziła.

Przywieźli oni wiadomość, iż Litwa jest ruiną, jest stosem zniszczenia, obrazem żałoby. Z właścicieli ziemskich mało kto pozostał, wszyscy prawie na Syberji, całe wioski poprzesiedlane, a burłacy zajęli ziemię naszą. Dziś chodzą i palą dwory i bogatsze miejsca, w chęci zarobku, kradzieży i rabunku. A rząd z tego korzysta, coraz więcéj aresztowań i ofiar.

Zwolniono trochę co do prześladowań religijnych, książki polskie nie tyle co dawniéj ścigane, polska mowa staje się częstszą. Przed kilkoma dniami masy wojska ruszyły ku Libawie, nad brzegi morza Baltyckiego. W wielu miejscowościach na Zmudzi i Litwie, zmienione załogi zostały. Kolumny ruchome jeszcze kręcą się. Słowem Moskwa czuwa i boi się, prześladuje, niszczy i ściga. Królestwo Kongresowe nie przedstawia takiego obrazu zniszczenia; pola nie leżą odłogiem jak na Litwie i porządek więcéj wchodzi w zwykły tryb życia.

Tyle co do wiadomości z kraju. A teraz sięgnijmy okiem na graniczącą nam Francję, tam najwięcéj naszéj emigracji się mieści. Przesyłam wam odezwę komitetu franko-polskiego Wyższego Renu w Mülhausen wydaną. Z niéj przekonacie się o życzliwości dla nas. Panowie komitetowi czynnie się zajmują pomieszczeniem Polaków, pozawiązywano podobne komisje w Belfort, Besancon, Dijon, Chermont i Vesoul. Obecnie w Belforcie w koszarach znajduje się 35 Polaków, wielu już bardzo otrzymało pracę. Najwięcéj było z wołyńskiéj jazdy, dowódca któréj znany powszechnie jenerał Różycki, zajął się losem swych podkomendnych i z jego poręki przy pomocy komitetów francuzkich, wszyscy prawie mają miejsca płatne. Rząd francuzki przytem udziela wsparcie stosownie do rangi w powstaniu. Mówiąc o komitetach, obowiązkiem jest naszym uczynić chlubną wzmiankę o niezmordowanéj czynności i pracy obywatela Aleksandra Antuszewicza, emigranta z r. 1831 w Mülhausen zamieszkałego, któremu większa część Polaków pomieszczenie zawdzięcza. Szlachetny ten człowiek nikogo nie zostawi bez pomocy, z łaski Boga, pracą własną dorobił się majątku, umie go na pożytek swych braci obrócić. Cześć i podziękowanie temu mężowi!! Trzeba tylko aby pomieszczani umieli ocenić wyświadczoną im łaskę, aby pracą, przyzwoitem prowadzeniem się, zasłużyli na sympatję francuzkiego narodu, który chociaż wielkie ma względem nas obowiązki i życzliwość okazuje, to starać się należy, aby takowéj nie cofnął. Nie można jednak się skarżyć na postępowanie naszych braci, umieją w obec obcego narodu zachować swą godność i cenić swe położenie, starsi i więcej mający oświaty, powinni czuwać nad innymi.

Z przyjemnością czytaliśmy artykuł wstępny w nr. 61 waszego pisma, traktujący o konieczności złączenia się emigracji w jedno ciało. Połączone stowarzyszenia mogą dać większą siłę, spójnię i harmonję, dadzą świadectwo, że umiemy żyć familijnie na obcéj nam ziemi, że rozproszeni potrafimy się skupić i zjednoczyć. Zostawiając na inny raz szerszą o téj ważnéj kwestji korespondencję, przesyłam jednocześnie sprawozdanie z czynności Rady Stowarzyszenia Bratniéj Pomocy od miesiąca lutego tu istniejącego. Stowarzyszenie Bratniéj Pomocy w Bazylei przy zawiązkn swoim liczyło członków 41, skutkiem zaś przeniesienia się w inne miejsca, obecnie składa się z 15 osób. Fundusz pochodzi ze składek miesięcznych, oraz z ofiar dobrowolnych. Kapitał Towarzystwa do dnia dzisiejszego wynosił niewielką sumę, z niéj udzielono wsparć bezpowrotnych, tak miejscowym członkom Stowarzyszenia, jakoteż i nienależącym do niego a istotnie potrzebującym na koszta przejazdu do Francji, po ustaniu pomocy ze strony Szwajcarji kwotę fr. 100; pożyczki procentowe i bezprocentowe, wynosiły kwotę fr. 95, z tych zalega tylko kwota fr. 20; pozostaje w kasie z dniem ostatnim lipca kwota fr. 73.

Oprócz wsparć udzielanych braciom, żadnych innych wydatków, ani na koszta administracji, ani na papier, druki i t. p, bagatele, Stowarzyszenie nie poniosło i ponosić nadal nie będzie.

Belgrad, 29 lipca.

Z powodu Moskali zmuszony jestem jeszcze raz pisać o obchodzie jubileuszu serbskiego wyzwolenia. W tym obchodzie i my mieliśmy udział: interesuje więc on i nas.

Zanim do obchodu przystąpiono, niektórzy z pomiędzy nas wyrazili obawę, ażeby obok nas nie znaleźli się Moskale, ażeby wraz z naszemi adresami nie wystąpiły i moskiewskie. Prawdę powiedziawszy, obawa ta była płonną, bo chociażby i tak było, moskiewskie wystąpienie nie umniejszało ani osłabiało znaczenia polskiego. Nie mniej przeto przyznać należy, była by to dla nas przykrość. Polityka jednakże moskiewska uwolniła nas od téj przykrości. Moskale nie tylko w obchodzie udziału nie wzięli, ale nawet wystąpili przeciwko niemu.

„Peters. Wied.“ w jednym z majowych (czerwcowych według stylu nowego) numerów, poświęciły jubileuszowi serbskiemu spory artykuł, którego treść jest następująca. „Jeden z narodów słowiańskiéj rodziny obchodzi uroczyście pięćdziesiątą rocznicę wyzwolenia. Cieszymy się tem, jako Słowianie, lecz mamy do zrobienia pewne uwagi. Książe Michał wie o tem, że powstanie serbskie wybuchło poraz pierwszy nie 1815 ale 1804 r., a zatem uświęcić należy nie pierwszą ale drugą rocznicę. Książe wybrał pierwszą datę nie przez zapomnienie. Chciał on przez to zatrzeć wspomnienie Karageorgia a podnieść znaczenie własnéj familji. Bo w Serbji są dwie linje panujące: starsza i młodsza. Starsza pochodzi od naczelnika powstania 1804 r., młodsza od naczelnika powstania 1815 r. Pierwsza jest wygnaną, druga panuje w osobie księcia Michała. W Serbji są dwa stronnictwa: ludowe i biu-

---

czasu kiedy chłopi utracili własność a z nią i swobodę, wyrazy: majętność mała, średnia wielka, odnosiły się wyłącznie do posiadłości dzierżonych przez szlachtę, dziś, gdy w jednych dzierżawach kraju naszego chłopi stali się gospodarzami niezawisłymi, w innych przechodzą a i w innych wreszcie przejść z czasem muszą do własności, następującą będziemy mieli skalę: grunta chłopskie, małomieszczańskie, futory szlachty zaściankowéj składają posiadłości drobne, grunta stanowiące jeden folwark należą do średnich, o kilku lub kilkunastu folwarkach, do wielkich. Jakiego rozmiaru włości największe korzyści przynoszą lub mogą przynieść dla kraju? Pytanie tak ważne, iż każdy światły Polak nad niem zastanowić się powinien. Majątki wielkie mogą tylko tam istnieć samodzielnie, gdzie niewola i pańszczyzna; potrzebując bowiem wielkiéj liczby wyrobników a więc ludzi żyjących li z zarobku, zabijają samodzielność ich i samoistność, konieczne warunki dobrego rolnika. Gdy uwłaszczenie chłopów ostatecznie u nas załatwionem będzie, niech się właściciele wielkich majętności nie spodziewają, aby znaleźli dostateczną liczbę najemnika. Każdy wieśniak woli zjeść własny choć ciężko zapracowany kawałek chleba, aniżeli iść na najem do dawnego pana swego; już samo moralne poczucie godności nie pozwoli mu przedawać swéj osoby choćby chwilowo, a przytem przekona się z czasem, że większy ma zarobek z własnego dobrego gospodarstwa aniżeli z najlepszéj płacy za najem. Korzyści jakie dają wielkie posiadłości, zużyć mogą tylko kraje zamożne i wysoko przemysłowe, u nas są jedynie szkodą i zaporą dla rozwoju bogactwa narodowego. Zresztą jest to prawdą niezaprzeczoną wszędzie, że wszystko co się wzbija nad poziom naturalnego porządku rzeczy, przygłusza ostatecznie i zabija otaczające je jestestwa, wysysając samolubnie z nich najlepsze soki dla swego li pożytku. Tu Anglja, zkądinąd pochodnia dla ludzkości, świeci odstraszającym przykładem. Kilkudziesięciu lordów dzierży cały obszar ziemi, mierne i drobne posiadłości prawie zupełnie znikły. Tak więc całemu narodowi zamknęło kilkadziesiąt uprzywilejowanych rodzin drogę do posiadania ziemi, téj jedynéj rękojmi dla rzetelnéj swobody i niepodległości. Anglja choćby nie z innych to dla téj jednéj przyczyny runąć musi. Francja przeciwnie przyjęła za zasadę nieograniczoną własność, a więc i nieograniczoną podzielność, a przez to wytworzyła na wspólnym poziomie sforność, równowagę i naturalny rozwój sił narodowych, z czego wynika równość obywatelska, bogactwo, silne poczucie godności narodowéj, imponujące stanowisko w obec państw innych. Rossi powiada: „majętności duże, to ogół gnieciony przez małą liczbę obywateli, drobne, to większość narodu panem ziemi ojczystéj; mierne, rozrzucone pośród tych ostatnich, to czoło tego narodu stykające się z nim ciągle i obecne wszędzie.“ W dzisiejszym ustroju społeczeństwa naszego zaczynają się dopiero urabiać drobne posiadłości a właściciele ich pozyskiwać prawa obywatelskie. Tym więc świętszym obowiązkiem właścicieli średnich a więc szlachty — stanąć obecnie na przodzie i prowadzić resztę rolniczego ludu, jak była za Rzeczypospolitéj tak i teraz być powinna: czołem narodu. „Jéj dzieje, powiada o téj to szlachcie Supiński, są dziejami naszéj ojczyzny; jéj wiekowa trwałość świadczy o jéj zbiorowéj potędze, a pełne sił i krewkości jéj życie niestłumione brzemieniem wiekowych cierpień, jest nieodpartym dowodem że na niéj przedewszystkiem opiera się nasza społeczna budowa. Jakoż jéj majętności zajmują większą połowę ziem naszych, z jéj łona wychodzą nasze znakomitości naukowe i polityczne, ona w chwilach wielkich niesie główny haracz krwi i mienia; w niéj biją głównie życia narodowego tętnice. Dla tego też, podczas gdy ludność obca osiadająca po miastach naszych, prędzéj czy późniéj stopić się musi z naszą miejscową ludnością; gdy drobne osady cudzoziemskie żyjąc życiem odrębnem, słabo dotąd wpływają na nasze losy zbiorowe (?), majętności mierne wychodząc z rąk polskich, uprowadzają część życia narodu; ich śmiercią konamy wszyscy“. Cóż na to powie szlachta z zaboru pruskiego tak lekkomyślnie zbywająca przybyszom ziemię rodzinną? cóż na to powie jeden z koryfeuszów poznańskich, który będąc przez Prusaków oskarżony o zdradę stanu a zapytany przez prezesa sądu, coby Polacy z zaboru pruskiego uczynili, gdyby z powstania niepodległe państwo polskie wynikło, wyrzekł te pamię-

rokratyczne. Głową pierwszego jest wygnany syn Karageorgia, głową drugiego panujący książę, syn Miłosza. Ten ostatni, otoczony przez biurokrację, ani widzi, ani wie co się śród ludu dzieje, jakie są jego uczucia. Urzędnicy oszukują go. Lud kocha wspomnienie swego bohatera Karageorgia. Obchód przeto, który biurokracja zarządziła, obraził do żywego uczucia ludowe i otworzył dla Michała znaną mu drogę wygnania.“

Tak w głównéj treści rozumuje dziennik petersburgski, i to w tym samym czasie, kiedy cesarz Aleksander II księciu Michałowi i kilku serbskim dostojnikom przysłał ordery. Jest to gra podwójna—uśmiech i pogróżka. Moskale pogłaskali rząd obecny serbski, i zarazem pokazali mu z zanadrza linję starszą, opierając rozumowanie na pozorach, którémi w potrzebie można trafić do prostych umysłów. Przypomnieli oni dwie daty, zamilczając o różnicy, jaka pomiędzy niemi zachodzi. Pierwsza (1804) znaczy powstanie, druga (1815) wyzwolenie. Prawda, że gdyby nie było powstania, nie byłoby i wyzwolenia. Prawda, że pierwsze posłużyło drugiemu jako materjał, jako punkt wyjścia i oparcia. Ale prawda także i to, że pierwsze w 1813 r. samo własnego zaparło się dzieła. Finis coronat opus. I jakkolwiek bohater powstania, jest wielkim—wielkość jednakże jego nic nie ujmuje Miłoszowi, który sprawę wyzwolenia podjął, przeprowadził i dokonał. Miłosza postać nie jest tak świetną, ale czysto-ludową i przytem wyrażającą zakończenie tego, co się w 1804 r. rozpoczęło.

Serbowie przeto święcili jubileusz wyzwolenia. Powstanie miało swój jubileusz w 1854 r. Wówczas panował syn Karageorgja. Troski snadź panowania wytrąciły mu z pamięci datę narodowego święta, datę równie ważną a piękniejszą niż druga.

To zaś, co moskiewski dziennik o linjach, starszéj i młodszéj, i o stronnictwach pisze, nie ma najmniejszego sensu. Po śmierci Karageorgia i Miłosza, potomstwa ich, w obec sprawy narodowéj, stanęły zupełnie jednakowo. Lud kocha ich o tyle, o ile na to zasługują, to jest, o ile który z powołanych do władzy odpowiada swemu zadaniu, nie żenując się ani z Karageorgiewiczami, ani z Obrenowiczami, gdy chodzi o wypędzenie, to jest, gdy się przekona, że interes narodowy podporządkowują własnemu, i zamiast urządzać kraj na ludowych podstawach, małpują dynastycznych potentatów. Gdy chodziło o wypędzenie Obrenowiczów, otaczała ich biurokracja—lud był przeciwko nim. Gdy chodziło o wypędzenie Karageorgiewicza, otaczała go biurokracja—lud był przeciwko niemu. To leży w naturze władzy. Władca, chociaż najgorszy, jeżeli jest szafarzem urzędów, może być pewnym biurokracji. Jest to prawidło ogólnikowe, na podstawie którego nie można opierać rozumowania o przywiązaniu Serbów do dynastji Karageorgia. Można nim straszyć Obrenowicza, i ten był cel moskiewskiego artykułu. Moskalom nie podobało się, że Serbowie obchodzili święto wyzwolenia. Od wyzwolenia do niepodległości, jeden krok. A niepodległość serbska nie wchodzi w rachunek moskiewskiéj polityki. Ztąd gniewy.

Artykuł rzeczony zrobił w Belgradzie sensację. Serbowie szczerze cieszyli się obchodem, i ani trochę nie wątpili, że Moskale podzielają ich uczucia. Doznany w tym względzie zawód sprawił im przykrość i pomieszał szyki różnych rusztowań politycznych, budowanych na podstawie moskiewskiéj przyjaźni. Najgorzéj znalazła się władza. Cenzura prześlepiła artykuł, który dostał się do czytelni i gruchnął po mieście. Trzebaż go było zostawić. Byłoby to oznaką, że rząd nie lęka się moskiewskich pogróżek. Policja jednakże nie zdobyła się na tyle odwagi. Dowiedziawszy się o artykule, aresztowała go — i przez to podniosła jego znaczenie. Przez kilka dni nie mówiono o niczem, tylko o owym artykule, a konfiskata ta sprawiła, że Serbom doprawdy wydaje się, że mają dwie linje — starszą i młodszą — i dwa stronnictwa — ludowe i biurokratyczne.

Gwałtowną Serbji potrzebą jest zmienienie cenzury, krzywdzącéj naród i władzę: naród, z powodu ciążenia nożyc na jego myśli; władzę, z powodu mieszania się reprezentantów gwarantujących mocarstw, do umysłowych Serbji wyroków. Władza wzięła na siebie odpowiedzialność za wszystko co się w Serbji pisze i drukuje. Wszystko więc cokolwiek w dziennikach pojawi się przeciwko któremu z mocarstw, wywołuje reklamacje ze strony reprezentantów, nie mających nic lepszego do robienia.

Wspomnienie o czytelni przypomina mi los, jakiego doznał zakład tego samego rodzaju w Sarajewie. Sułtan teraźniejszy jak wam zapewne wiadomo, chce być postępowym. Pozwala więc poddanym swoim kształcić się. Korzystając z pozwolenia tego, mieszkańcy Sarajewa zrobili składkę i założyli czytelnię, do któréj książki nie mogły być zkąd indąd sprowadzone, tylko albo z Belgradu albo z Serbji austrjackiéj. Na tę okoliczność nie zwrócił zrazu uwagi bośniacki wezyr, aż gdy książki zostały zupełnie rozprzedane i gdy ktoś mu powiedział, że są one niebezpieczne. Dowiedziawszy się o tem, zarządził natychmiast komisję, która tak dobrze ze swego zadania się wywiązała, że przejrzawszy czytelnię, uznała niebezpiecznemi wszystkie bez wyjątku książki. Nie pozostawało więc nic innego, jak je skonfinskować. Pasza też to uczynił—i pozostawił czytelnię bez książek, a gdy mu ktoś zrobił uwagę, że tak być nie może, odpowiedział, że sprowadzi do Sarajewa drukarnię i każe pisać i drukować takie książki, które nie będą niebezpieczne. Jest to dosadny dowód możliwości oświaty pod tureckiem władaniem. Do tego prześladowania książek, dodać jeszcze potrzeba prześladowanie ludzi odznaczających się wyższem wykształceniem. Co warta czytelnia i szkoły, bez książek i nauczycieli?...

Łuka Wukałowicz udał się do Moskwy. O ile z listów z Bośnji i Hercegowiny sądzić można, opinja publiczna nie pochwala tego kroku. Podróż jego pod złą rozpoczęła się wróżbą. We Wiedniu ambasada moskiewska tak szczupłych na drogę udzieliła mu funduszów, że nie miał za co sprowadzić adjutanta swego, który był w Belgradzie. Ten ostatni, czyniąc zadość wezwaniu wodza, udał się po pomoc do moskiewskiego i francuzkiego konsulatów. I tu i tam pokazano mu drzwi. Jeżeli Serbowie nie złożyli dla niego kilku dukatów, Łuka Wukałowicz odprawi dalszą podróż samotnie.

POLSKA.

— W „Breslauer Ztg“ czytamy: jak komitet urządzający w Królestwie Polskiem pojmuje liberalizm, dość będzie przytoczyć przykład następujący: W obwodzie płońskim w Płockiem, wieś Kuchary zamieszkałą jest przez samych izraelitów, którzy z pomiędzy siebie wybrali sołtysa izraelitę. Sołtys żyd, wydawał się komitetowi urządzającemu czemciś nieznośnem, więc aby wybór ten unieważnić, postanowili gminę Kuchary przyłączyć do innéj chrześcijańskiéj i nakazali nowy wybór zrobić. Gminy te połączone wybrały tegoż samego izraelitę na sołtysa, chłopi bowiem chrześcijanie dali głosy za żydem. Tu już komisarz nie mógł wytrzymać i oświadczył: że wyboru tego przyjąć nie może dla tego, że tylko w czysto żydowskich gminach izraelita może być wybranym na sołtysa.

— Żeby lepiéj ubawić Warszawę, Berg kazał wyścigi konne, które się odbywały w Łowiczu, przenieść do Warszawy na dzień 3 września.

— Fryderyks ober-policmajster m. Warszawy pozwolił, ażeby restauracje, garkuchnie, cukiernie były otwarte do godziny 11éj w nocy; sale tańca do 2éj w nocy; hotele zaś, domy schadzek i domy publiczne, przez całą noc. Tylko szynków nie wolno dłużéj mieć otwartych, jak do godz. 9éj w nocy.

— Baron Frenkel bankier warszawski, zaczepiony przez Katkowa, który podejrzywał, że z towarzystwa kredytowego ziemskiego, które ten bankier dla Rosji zakłada, korzystać będą Polacy na Litwie i Rusi, w nrze 152 „Mosk. Wied.“ tłumaczy się i uspakaja Katkowa, nazywając jego gazetę „serjozną i pocztienną“ i zapewnia: że jego towarzystwo nie będzie podtrzymywać polskiego elementu w „ruskim zachodnim kraju.“ Katków najłaskawiéj raczył oswiadczyć swoje zadowolenie z bankiera Frenkla. Taki to jest ten Katków i ten warszawski Frenkel!

— W swoim czasie donosiliśmy, że Litwa i Białoruś pod względem edukacji moskiewskiéj ludu, podzielone zostały na 3 tak zwane „dyrekcje szkół ludowych,“ mianowicie: 1) mińską, 2) witebską i mohylewską, 3) grodzieńską i wileńską, z których każda obdarzoną została pewną liczbą inspektorów, mających w swych osobach przedstawiać policję oświecenia publicznego. Liczbę ich uznano za niewystarczającą, bo oto w „Wileńskim Wiestniku“ czytamy wiadomość o rozporządzeniu naznaczającem pięciu nowych inspektorów na 3 wyżéj wymienione dyrekcje, mianowicie do pierwszéj i drugiéj po jednym inspektorze, a do trzeciéj rozciągającéj się na ziemię grodzieńską i wileńską aż 3-ch, z pensją każdemu po 900 sr. (6,000 złp.) rocznie. Obowiązki tych inspektorów są zupełnie policyjne. Czyż oświata może się rozszerzyć pomiędzy ludem, jeżeli propagatorami są czynownicy do śledzenia i tępienia wszelkiéj narodowéj samodzielności w ludzie? Nie długo będziemy czekali na ten czas, w którym okaże się, że cały ten system moskalenia tak gwałtownie wprowadzany przez Murawjewa, Kaufmana i Bezaka, okaże się niepodobnym i niepraktycznym.

— „Wileńskij Wiestnik“ w nrze swoim z (26 czerwca) 8 lipca, w artykule pod nazwą: „Listy do redakcji o współczesnych sprawach (list pierwszy),“ zamieszcza następującą nikczemną insynuację: „Nikomu tajnem nie jest, że propagandziści emigracyjnie drzemią; czyż więc nie od nas zależy, żeby te wyrzutki nie znalazły powodzenia? Oto i w téj smutnéj chwili, gdy ledwo oschła krew, która zrosiła nasze pola, straszny promień pożaru z piekielną siłą zaświecił nad naszemi miastami i wsiami. Czyż nie od nas to zależy przedsięwziąć stanowcze środki i przyczynić się do rozjaśnienia téj dzikiéj, nieludzkiéj sprawy, do odkrycia prawdy.“ Nie potrzeba tak daleko chodzić po odkrycie téj prawdy, która spoczywa nie w jakiejś bezdennéj studni, jako stara prawda ludzka, lecz jako prawda moskiewska w kieszeniach stanowych i czynowników. „Wileńskij Wiestnik“ jest urzędowem pismem, więc kłamstwo w niem zawarte nikogo nie zdziwi, tem bardziéj, że p. Kirkor jego redaktor znany jest oddawna z kłamania na urząd. W każdym razie jednak nie możemy nie zwrócić uwagi ludzi uczciwych na tę podłą propagandę urzędową Moskwy, mającą na celu nowe prześladowanie wywołać nad narodem, którego nieszczczęścia nie mają równych w kronice ludzkości.

— Z Grodna piszą, że wszystkie pogłoski o podpalaniach na Litwie były wymysłem gazet jak i o karteczkach rozrzucanych po mieście i zapowiadających pożary. W Grodnie nikt takiéj karteczki nie widział.

— W Grodnie na Niemnie, ukończony został nowy most na łyżwach.

— W Owruczu na Wołyniu żołnierz rosyjski Iwan Wakulczuk, zastrzelił Marjannę Kwiatkowskę.

— Dnia 3 czerwca w Berdyczewie spaliło się 50 drewnianych sklepów i kilka domów. W Białocerkwi tego samego dnia zgorzało 84 domy.

— W miasteczku Chorostkowie w powiecie kopyczynieckim w Galicji, spaliło się kilkadziesiąt domów; we wsi Ulaszkowcach w powiecie czortkowskim spłonęło 30 chałup.

— Rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego wybrano na ten rok doktora Dietla. Katalog odczytów wykazuje na półrocze 1865/6 r. 15 odczytów na wydziale teologicznym (2 w polskim, 13 w łacińskim języku), 20 odczytów na wydziale prawniczym (z tych 9 w niemieckim, reszta w polskim); 35 godzin na wydziale medycznym (z tych 4 w niemieckim, reszta w polskim); 30 odczytów na filozficznym wydziale (z tych 4 w niemieckim, reszta w polskim). Profesor Walewski wykładający historję, jest na urlopie. Na wydziale teologicznym wykładać będą: Dr. Drożdżewicz, Dr. Sosnowski, Dr. Schindler, Dąbrowski, Gołaszewski, Dr. Wilczek, Oprzędek; na prawniczym,

---

tne słowa: że młodzi poszliby szukać tam karjery a starzy sprzedawając majątki z czasem przenieśliby się za młodymi! Tak to niektórzy pojmują swoje obowiązki i takie to mają wyobrażenie o przyszłéj Polsce, że onaby mogła oddać na pastwę germanizmowi dwa miljony ludu polskiego zostającego pod władztwem Prusaków. Przyszłość tedy narodu naszego, skoroby szlachta średnia miała zerwać z tradycjami i niezrozumiała obecnego swego posłannictwa, polega na wyrobieniu się posiadłości drobnych. Gorące przywiązanie wieśniaka do ojczystéj ziemi daje nam gwarancję że jéj nie uroni w obce ręce. Potrzeba mu tylko oświaty, kierownictwa przez ludzi dobréj woli, a prędzéj niż spodziewamy się zabłyśnie w kraju pomyślność, zamożność, harmonja i swoboda. Niezapominajmy że dziś świat jakby parą był naprzód party. Środki i wskazówki do uzacnienia i nadania obywatelstwa chłopom podaje autor w dalszym ciągu swéj pracy, którą raz jeszcze polecam jak najgoręcéj: dobréj szlachcie, dobrym duchownym, dobrym nauczycielom, daléj naszym towarzystwom rolniczym, przemysłowym i naukowym, wreszcie dziennikarstwu — a wszyscy niechaj wedle swego stanowiska i możności torują drogę: pracy i wiedzy. Będzie to nagrodą za mozoły i trudy, jakie autor poniósł w badaniach swych naukowych i lekiem zarazem na słabość, któréj mu wybaczyć nie mogę a tą jest zwątpienie i rozpacz. Żale jego w przedmowie zupełnie podzielam: oświeceńsza publiczność nasza woli literaturę piękną, żyje nieraz z dnia na dzień, a nawet szuka w ciężkich dniach pokuty niewczesnych przyjemnostek i zabaw, nie daje to przecież prawa ani do wyrzeczenia nad narodem strasznego: anathema sis! ani też wolno usunąć się od dalszych prac—w zwątpieniu. Uczeni nasi powinni zaprzeć się nawet nadziei, że pierwsze ich słowa znajdą odgłos w narodzie na tyle prób wystawionym; natomiast obowiązkiem ich jest, kołatać wciąż do bramy, nawoływać rozpierzchłe stado, bez przestanku rzucać promienie światła i najmniejszą szczelinę, tak długo kuć w twardéj opoce, aż nie wykują z niéj posągu bóstwa wiedzy i wolności. Od kiedyż to nauki społeczne idą właściwym torem i są chodowane w Europie? wszakże ledwie tu i owdzie znajduje się katedra ekonomji politycznéj; niedziw tedy że i u nas zwłaszcza pod barbarzyńskim naciskiem pojęcia nawet o nich nie mają. Straciwszy byt polityczny, szlachetna część narodu skoncentrowała całą energję ducha w uczuciu, tak boleśnie dotknięta przez rzeczywistość naturalnym kierunkiem zwróciła się w „rajską krainę ułudy.“ Czas dopiero, rozwaga, sumienie wreszcie narodowe wskazały narodowi drogi, któremi iść powinien. I naród nasz idzie choć krokiem powolnym, i naród nasz walczy, choć nieraz uległ przemocy, i naród nasz wybije się na wolność i żyć będzie, choć jeszcze nie zrozumie w całem znaczeniu „ziemskiego swego istnienia.“ Słowa, które autor pod koniec dzieła swego wypowiedział, nie przystoją żadnemu Polakowi a tem mniéj uczonemu polskiemu: „Nauki społeczne są ostatniem u nas zadaniem, bo polem ich widzenia jest ziemskie istnienie narodu, a nie „rajska kraina ułudy.“ Skutkiem tych jednostronnych usposobień i téj lotności ducha naszego, nikniemy szybko, bo z dniem każdym, a wkrótce może szyderskie tylko zostaną po nas wspomnienia!“ Słowa te autora możemy jedynie przyjąć jako wykrzyk bolesny żalu, zawodu doznanego i dotkniętéj miłości własnéj — nigdy jako prawdę ze studjów nad narodem. Dla tego wolimy zakończyć sprawozdanie nasze ustępem głębokim, pięknym, przedmiotowym a straszną zawierającym prawdę. „Życie społeczne jest prądem dziejowym, którego żadna wola pojedynczych ludzi a nawet całych pokoleń powstrzymać nie zdoła i nie powstrzyma; przyczyny wyższe i potęgi sięgające głęboko, stanowią ostatecznie o przemianach, jakim uledz musi wewnętrzny każdego narodu organizm, ile razy naród ten przeobraża swoją naturę, zatem rozwija w łonie swojem nowe siły lub dawne utraca stopniowo. Przemagające siłą materjalną i duchową pokłady społeczne bądź rodzime, bądź obce — uważmy dobrze — przechodzą ostatecznie w właścicieli ziemi; a ludzie w których ręku jest ziemia narodu, stają się panami losów narodu, czy narodem tym jest Anglja, Francja czy Polska. bo każdy naród stoi na ziemi, żyje z ziemi i grzebie się w ziemi.“

J. Xr. Ł.

doktorowie: Buhl, Zohl, Hejsmann, Hammer, Dunajewski, Kuczyński, Fierich, Szlachtowski, Burzyński, Rzydzowski; na lekarskim, doktorowie: Kozubowski, Majer, Piotrowski, Skobel, Tejchmann, Dietl, Bryk, Rosner, Słowikowski, Madurowicz, Jakubowski, Gilewski, Mohr, Stopczański i Kryda; na filozoficznym, doktorowie: Wachholz, Kremer, Brandowski, Bratranek, Mecherzyński, Karliński, Kuczyński, Czyrniański, Czerwiakowski, Alth, Nowicki i Łepkowski.

— „Gazeta Narodowa“ pisze: Dowiadujemy się, że ważna dla kraju naszego kwestja urządzenia giełdy pieniężnéj i towarowéj we Lwowie, która jeszcze w r. 1856 przez tutejszą izbę handlową i przemysłową poruszoną została i pomimo wszelkich usiłowań izby dotąd się przeciąga, wkrótce pomyślnie załatwioną zostanie.

— „Dziennik Pozn.“ donosi o nadejściu z Rzymu do katedry w Poznaniu posągu św. Pawła apostoła, którego wykonanie poruczył był jeszcze zmarły arcybiskup Przyłuski Oskarowi Sosnowskiemu. Posąg św. Piotra dawniéj nadesłany, także teraz zostanie w katedrze ustawiony. Rzeźba tak znakomitego artysty jak Sosnowski, nie mało ozdobi świątynię główną stolicy wielkopolskiéj.

— Nowa wieś Podgorna w Poznańskiem, będąca własnością dziedzica pochodzenia niemieckiego, przeszła na własność p. Zabłockiego, lecz za to p. Skórzewski wieś swoją Radłowo, sprzedał niemcowi ze szkodą kraju. Tajny radca Abegg w Wrocławiu, sprzedał majętność swoją Osieczne, gdzie się znajduje dom demerytów dla archidyecezji poznańskiéj i gnieźnieńskiéj, niejakiemu p. Helldorf.

— W Międzyrzeczu w Poznańskiem dnia 22 lipca, spaliło się 9 domów i kilka stodół.

— Dnia 17 lipca r. b., umarł w Górze w Poznańskiem Stanisław Ropelewski emigrant z roku 1831, członek wyprawy Zaliwskiego w 1833 r.; autor Słownika francuzko-polskiego i polsko-francuzkiego, pisarz pełen talentu artykułów umieszczanych w „Pielgrzymie“ założonym przez Mickiewicza, w „Kronice“ i w wielu innych pismach tak krajowych jak i emigracyjnych. Pochowany został w Sremie.

— W Monachjum w miesiącu lipcu r. b. umarł powstaniec Saganowski, rodem z Lublina, lat 21 mający. Pokój jego popiołom!

— Donosiliśmy już o utonięciu Aleksandra Ruszkowskiego, dzisiaj bliższe podajemy szczegóły nadesłane nam przez przewodniczącego Towarzystwu Wzajemnéj Pomocy w Biel. Aleksander Ruszkowski pochodził z Miechowa, gdzie zostawił żonę Franciszkę i dwoje dzieci. W Nidau o pół ćwierci mili od miasta Biel pracował jako cieśla. Dnia 20 lipca o 8 godz. wieczorem kąpiąc się w jeziorze utonął; dnia 22 lipca o 2 godz. po południu w obecności wszystkich znajdujących się w Biel rodaków i licznéj ludności miejscowéj, zwłoki jego przez miejscowego proboszcza odprowadzone zostały na miejsce spoczynku. W Bielskiéj gazecie czytamy podziękowanie przez prezydującego w towarzystwie Wzajemnéj Pomocy w Biel, złożone miejscowym mieszkańcom, za okazane w tym wypadku współczucie i za piękną mowę nad grobem ś. p. Aleksandra.

— (Odezwa). „Komitet franko-polski nad Wyższym Renem“. — Ostatnie powstanie w Polsce ściągnęło na ten nieszczęśliwy kraj więcéj klęsk jeszcze, niż usiłowania czynione poprzednio dla wybicia się na niepodległość. W skutek ostatnich wypadków, przeszło 10,000 Polaków zmuszonych było szukać schronienia w różnych krajach a głównie we Francji, którą przywykli od pół wieku uważać i kochać niby drugą ojczyznę.

Rząd francuzki mimo starań swoich dla tych bohaterskich rozbitków, nie rozporządza w téj chwili środkami, któreby mu dozwoliły przyjść skutecznie im z pomocą. I tak położenie wychodców jest bardziéj niż kiedy krytyczne. Większa ich część zna tylko język ojczysty; prawie wszystkim brakuje odzieży najniezbędniejszéj, a za codzienne pożywienie mają ledwo kawałek chleba. Ci wogóle młodzi, zachowujący się najlepiéj, są więc w ostatniéj nędzy i żądają tylko pracy, by zarobić na życie.

Na szczęście, współczucia dla sprawy polskiéj nigdy nie zabrakło we Francji, oba ludy zbyt często przelewały krew swoją na tych samych polach bitew, aby Francja zapomnieć miała téj solidarności ludzi z sercem, która zniewalać winna silnego do wspierania słabego, szczęśliwego do niesienia pomocy nieszczęśliwym! Nim opatrzność, która poddała Polskę pod tak ciężkie przejścia, zeszle jéj dni pomyślniejsze i otworzy jéj drogę do przyszłości wolnéj i niepodległéj, myśmy powinni w imię wspomnień chwały tego ludu bohaterskiego, w imię świętych związków braterstwa, które z nami go łaczą, nieopuszczać jego dzieci w nieszczęściu, tem bardziéj gdy przyczyną tego nieszczęścia jest najczystsze wyrzeczenie się samego siebie i najgorętsza miłość ojczyczyzny. Wezwani przez komitet francuzko-polski, jakoteż komitet opieki i umieszczenia, istniejące w Paryżu, niżéj podpisani pragnąc odpowiedzieć na wezwanie, ogłaszają zawiązanie się komitetu francuzko-polskiego nad Wyższym Renem i obowiązują się czynić co będzie w ich możności, aby wesprzeć w nieszczęściu nowych wygnańców. Celem komitetu jest wyłącznie zaradzić ich potrzebom najgwałtowniejszym — i dostarczyć im, najrychléj o ile można, stosownie do usposobień i zdolności każdego miejsc i zajęć, któreby im pozwoliły wystarczyć wkrótce samym sobie za pomocą własnéj pracy.

Do pięćdziesięciu wychodców przybyło już do Belfort, gdzie niezwłocznie umieszczeni byli w koszarach i gdzie otoczeni zostali całą względną opieką władz wojskowych i rządowych. Przybędzie zapewne jeszcze większa liczba, szczególniéj tych co trzymani byli w fortecach austrjackich. By zwiększyć zasiłek przeznaczony od rządu dla emigrantów polskich, komitet czyni gorące wezwanie do wszystkiych mieszkańców Wyższego Renu i liczy na ich szlachetny udział. Komitet ufa, że przykład dany przez Wyższy Ren, naśladowanym zostanie wszędzie, jak to miało miejsce niedawno w Colmar, w Belfort i Thann. Za staraniem komitetu, listy podpisów puszczone będą w obieg i dochód składany będzie w ręce p. Ed. Vaucher, członka komitetu. Pierwsze dochody użyte będą na polepszenie pożywienia emigrantów i dostarczenie im najniezbędniejszéj odzieży, na udzielenie wsparcia na drogę tym, którzy udawać się będą do miejscowości, w któréj będzie można ich umieścić.

Wreszcie komitet czyni wezwanie nie tylko do materjalnego współczucia swych współobywateli, lecz także do życzliwéj pomocy wszystkich tych, którzy w skutek stanowiska swego lub wpływów, mogliby udzielić lub wskazać i prace i zajęcie, dla tych nieszczęśliwych wygnańców.

Komitet dla oświadomienia się lepszego z położeniem i usposobieniami wychodców, przybiera do składu swego pp. Adolfa Chrystowskiego i Aleksandra Antuszewicza, wychodców z r. 1831, którzy obaj mieszkają oddawna w Mülhouse i posiadają jego ufność,

Mülhouse, dnia 15 czerwca 1865.

Skład komitetu: Jean Dollfus, mer m. Mülhouse, prezydujący; Ed. Vaucher, przedsiębierca, kasjer; E. Miquey, obywatel; Gustaw Schwartz, ob.; De la Sablière, przełożony kolegjum; Ludwik Huguenin, ob.; Riss, dyrektor szkół gminnych; Jul. Gros, obywatel; Wiktor Bernard negocjant; August Klenck, profesor i J. Wild.

Przegląd polityczny.

Do wszystkich włościan w Królestwie, pisze „Hasło,“ którzy w ostatnich latach pasali bydło w lasach za pozwoleniem rządu, dziś tenże sam rząd wysyła egzekucję po 60 żołnierzy na każdą osobę, przytem, jak zwykle Moskale, począwszy od oficera aż do prostych żołnierzy, wmawiają włościanom, że to panowie na nich zarządzili egzekucję, bo car najdobrotliwszy ojciec, wszystko im darował, a jeno szlachta nie uznaje téj darowizny. Scieśnienie ruchu podróżnych jest zawsze bardzo dotkliwe, podatki ogromne. Zbiory w Królestwie są mierne, ozimina bowiem zniszczała, jarzyny są lepsze, owoców nie ma wcale. Z powiatu kowieńskiego piszą do tejże saméj gazety, że prawie wszystkich włościan wywożą do gubernij moskiewskich, a na ich miejsce osadzają burłaków. Nie wiemy o ile prawdziwą jest ta wiadomość, umieszczamy ją jednak, albowiem pod rządem moskiewskim i ona może być prawdopodobną. Donoszą także, że 16 żołnierzy z oficerem na czele znikło z pomiędzy wojsk stojących na Żmudzi, i prowadzą dzieło rabunku przed włościanami udając powstańców. Jedném słowem nie wiele pocieszających możemy podać czytelnikom wiadomości o kraju, chyba tę jedną pewność, że każdy inny naród w takim jarzmie i poniewierce, byłby zmarniał zupełnie, u nas chociaż trafiają się dość licznie odstępcy, a częściéj jeszcze lekkomyślni, ogół narodu w tym ogniu moskiewskich mąk, utrzymuje się zdrowo w duchu i w uczuciu polskiem. Dnia 31 lipca cesarz austrjacki podpisał przedstawioną mu przez Belcredego ogólną amnestję dla skazanych za przestępstwa prasowe. Skazanym, którzy kar odsiadywać nie zaczęli lub jeszcze ich nie ukończyli, ma być i zabrana kaucja wrócona. Z amnestji téj wielu naszych publicystów we Lwowie i Krakowie osądzonych skorzysta, a gdyby jeszcze i dla skazanych za polityczne sprawy nowe ministerjum wyjednało uwolnienie, dobrze zaleciłoby początki swoich rządów. Samorząd administracyjny, który w okólniku swoim jak i w mowie mianéj do urzędników dnia 30 lipca w Wiedniu Belcredi zapowiedział, jeżeli stanie się faktem, może wpłynąć na polepszenie stanu naszego kraju pod zaborem austrjackim. Tymczasem należy doczekiwać spełnienia obietnic, a samym gorliwie pracować dla publicznego dobra. Żądania wyrażone w adresie 31 grudnia 1861 roku powinny być wskazówką dla mężów politycznych w Galicyi co do stosunku jéj z Austrją, przeprowadzenie ich ulega wielu trudnościom, albowiem samo zanominowanie Belcredego na ministra stanu dla całéj nie węgierskiéj części monarchii austrjackiéj, dowodzi, iż dotąd rząd z myślą samorządu rzeczywistego krajów do Austrji wcielonych zgodzić się nie może. Uzyskanie jednak tego samorządu jest możebnem, mianowicie, jeżeli Polacy połączą się z Czechami i Węgrami i wspólnie działać będą. Z zaboru pruskiego nie ma ważniejszych wiadomości. System upośledzania i krzywdzenia Polaków przez rząd pruski, żadnéj nie uległ modyfikacji. Pan Horn naczelny prezes poznańskiego objeżdża miasteczka nasze, i jak Kaufman na Litwie, a Bezak na Rusi, zwiedzając szkoły, wyraża się przeciw narodowości naszéj i pilnie dopytuje: czy język niemiecki w dostatecznéj liczbie godzin udzielany jest dzieciom polskim.

Z Rosji donoszą o mającem nastąpić ogłoszeniu pełnoletności następcy tronu wielkiego kięcia Aleksandra. Czy będzie z tego powodu wydana amnestja? nie wiadomo. W połowie sierpnia z Kronsztadu ma wyruszyć eskadra moskiewka złożona z 23 okrętów pod rozkazami w. kniazia Konstantego i popłynie do Kopenhagi a następnie do Cherbourga, gdzie weźmie udział w wielkich manewrach połączonych flot francuzko-angielskiéj. I włoska eskadra z księciem Humbertem ma się udać na ten popis. Zajęcie miasta Taszkend w Turkestanie w dniu 10 lipca (28 czerca) przez moskiewskiego jenerała Czerniajewa, miało kosztować Moskali 25 zabitych i 88 rannych. Zdobycie tego miasta ogromnie potęguje siły moskiewskie w średniéj Azji; Buchara i Chiwa już się obronić nie potrafią, jeżeli ich Moskwa zaatakuje. Wspomnieliśmy już wyżéj o mowie Belcredego, mianéj do urzędników przy jego zainstalowaniu się, oświadczył w niéj znowuż, że nie jest zwolennikiem centralizacji administracyjnéj, ale stronnikiem decentralizacji, zapowiedział zmniejszenie liczby urzędników i żądał od niéj zachowania ścisłéj tajemnicy biurowéj. Wyjąwszy Niemców, nowe ministerjum przychylnie przez ludność jest przyjmowane. Czesi sformowali następne żądania do nowego ministerjum: ażeby urzęda były obsadzane przez ludzi, którzy nie są nieprzyjacielami czeskiego narodu i mówią jego językiem, — aby zapewniono dla podań czeskich w tymże języku odpowiedzi, aby zatwierdzono ustawę o równouprawnieniu czeskiego języka z niemieckim w średnich szkołach i postarano się jak najprędzéj takież równouprawnienie przeprowadzić i w uniwersytecie pragskim, aby Dziennik ustaw państwa zawierał tekst czeski, a w urzędach w Czechach przystęp miał język czeski, jako zupełnie uprawniony. Skrome te żądania ale stanowcze, uwzględnione być powinny. Hrabia Bloome, który zawiózł królowi pruskiemu do Gastejn somację austrjacką w sprawie Szlezwigu i Holszynu, powrócił do Wiednia, nie doprowadziwszy do żadnego porozumienia pomiędzy gabinetami.

Zjazd królów w Gastejnie podają w wątpliwość, co oznacza — że różnica poglądów na sprawę tych księztw jeszcze się nie zrównała. Piszą, że elementa zgody w Wiedniu już wynaleziono, a półurzędowy dziennik pruski „Die Korrespondenz Zejdler“ wskazuje na księztwa Naddunajskie jako na kompensatę dla Austrji za ustąpienie Prusom księztw zaelbiańskich. „Zejdler Kor.“ oczekuje nad Dunajem rewolucji socjalno-dynastycznéj, a wiadomo że Moskwa pomiędzy bojarami zapewno w tym celu przeprowadza spisek. Książe Kuza w Wiedniu nie widział się z cesarzem ani też żaden minister go nie odwiedził. Rosja zaczyna coraz więcéj mięszać się w tę sprawę, a kniaź Gorczaków w rozmowie jaką miał z posłem austrjackim w Petersburgu, gorąco popierał prawa ks. Oldenburga, który jest narzędziem Prus i Moskwy. Ten książe jedzie do Holsztynu i ztamtąd ma kierować agitacją przeciwko Augustenburgowi. Protesta Halbhubera austrjackiego komisarza przeciwko aresztowaniu w Altonie Maya i wypędzeniu Fresego, nie będą przez Prusy uwzględnione jakoby dla tego, że obydwaj są poddanymi Prus. W Prusach konfiskaty dzienników są na porządku dziennym, nawet „Kladderadatsch“ został zabranym. Policja dokazuje. W Bonn przy poświęceniu pomnika Arndta, burmistrz chciał rozwiązać zgromadzenie jeżeli z niego nie oddali się p. Classen-Kappelmann opozycjonista z Kolonji. Na tę uroczystość oficerowie pruscy nie chcieli się udać, dla tego, że „tak zwane, jak się wyrazili, chorągwie niemieckie“ będą do niéj użyte. W Wiedniu 1 sier. obchodzono 500-letnią rocznicę założenia uniwersytetu. Księciu Metternichowi polecono wstrzymać swój wyjazd z Paryża.

Z Konstantynopola ciągłe wiadomości o cholerze, toż samo ze Smyrny, z Saloniki, z Ankony, z Rawenny, z Foggji. Wice-król Egiptu powrócił do swojego kraju.

Z Włoch donoszą, że jest prawdopodobieństwo uznania królestwa włoskiego ze strony Austrji. Francja pośredniczy i przez nią rząd austrjacki poczynił propozycje.

We Francji wybory do rad municypalnych, które dały ogromną większość rządowi, jak i szybkie zebranie pożyczki miasta Paryża, wykazuje, iż zaufanie do rządu niczem dotąd zachwiane nie zostało. Traktat handlowy Francji z Hiszpanją został ogłoszony.

W Hiszpanji protestów biskupów przeciwko uznaniu Włoch rada stanu nie przyjęła. Agitacja silna. W Walencji i w Aragonji rozrzucają odezwy rewolucyjne — i pokazują się zbrojne oddziały, również jak i w staréj i nowéj Kastylji z okrzykami: „Niech żyje Hiszpanja i katolicyzm!“ Na wybrzeżach Hiszpanji władze skonfiskowały znaczne transporta broni. Królowa wyjechała do Valladolid i przyjmowana jest przez ludność z entuzjazmem. Jenerał Prim powrócił do Madrytu, jego stronnicy i Olozagi wstrzymać się mają od wyborów. Poselstwo hiszpańskie przy dworze Franciszka II. zostało odwołane.

Z Lizbony piszą o otwarciu kortezów i oświadczeniu króla przy ich otwarciu, że niewolnictwo we wszystkich kolonjach portugalskich zostanie zniesione.

Spuszczona lina telegraficzna na dno Atlantyku, uległa uszkodzeniu, albowiem sygnały stały się niezrozumiałe w Walencji na brzegu Irlandji, a późniéj komunikacja ze statkiem Great-Eastern okazała się niemożliwą.

Król szwedzki przybył w odwiedziny do króla duńskiego do zamku Bernstorf.

Z Washingtonu donoszą, że Jefferson-Davis oskarżony został o zdradę stanu i o udział w morderstwie Lincolna i postawionym będzie przed sąd wojenny a nie cywilny.

Aleksander Bardecki rodem z Janowa, pow. lityńskiego gub. podolskiéj, zechce w interesie własnym adres swój nadesłać do Oktawa Awedyka w Paryżu Boulevard du Montparnasse 68.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).